Rok XVI^ty. Nr. 42.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dwudziesta po Zielonych świątkach, dnia 17. Października 1852.

Religia.

2. Nieuszanowanie S. Sakramentu ukarane.

Nie godzi nam się nigdy tłómaczyć sądy Boże, niekiedy wszelako drogi Jego tak są widoczne, iż niepodobno w niektórych wypadkach palca Bożego nie uznać.

Rok temu może, gorliwy pasterz, objąwszy świeżą parafią, skarżył się na brak uszanowania względem N. S. i z gorzką w sercu żałobą rozwodził się, jak mało czci oddają Pana Jezusowi, kiedy sam pod postacią chleba idzie nawiedzić chorego. „Mało kto, mówił, się pokłoni, lub czapkę zdejmie, cóż dopiero, żeby miał jak przynależy upaść na kolana przed utajonym Zbawicielem. Niedawno temu, o zgrozo! dodał ze łzami, kiedy jechałem do chorego, kilku ludzi wyszło z karczmy, z czapką na głowie stanęło na drodze, i krzycząc i śmiejąc się, zdawało najgrawać Panu nad Pany.“ Dreszcz oburzenia przeszedł po słuchaczach, a każdy z zgromadzonych z kilku wiosek parafian pytał się siebie samego z przerażeniem: czy to nie w jego wsi takową popełniono zbrodnię? czy to nie nad jego wsią kara boża zawisła? — Ale tych, co do tego należeli, nie było w kościele, bo oni nie zwykli pilnować Mszy śtéj. lub kazania. Parę tygodni minęło. W téjże samej karczmie, jeden z tychże samych ludzi zapijał znowu rozum i sumienie, a co kieliszek dolewał, tym większym stawał się zuchem, tym głośniéj krzyczał i wyzywał. Nareszcie porywa z rogu izby nabitą fuzyą, i wybiega z nią przed karczmę. Właśnie wtedy wracał żydek z pobliskiego jarmarku małym wózkiem, o jednym koniku. „Stój! bo strzelę“, zawołał groźnie na niego. Żydek uchylił pokornie czapki, i zaciąwszy konie ruszał dalej. — Nauczę ja cię mores! zawrzasnął nasz pijak, i chcąc to niby zastraszyć żyda, a w istocie w górę wystrzelić, przymierzył do żydziaka. — Ale Pan Bóg prowadził rękę: fuzya puściła rychléj niż zmierzył, i parę śrotów drasnęło ramie krzyczącego na całe gardło żyda, który zaraz zaczął wszystkich obecnych zwoływać na świadków zabójstwa. — Strach wytrzeźwił na wpół pijaka, obiecał kilkanaście talarów żydowi, byle go od procesu kryminalnego uwolnił. Żyd wszystko obiecał, ale wkrótce wytoczył mu skargę o umyślny napad i zranienie. — Niepomogły wymówki, że winowajca w wódce przytomność utopił;

skazano go na wielkie koszta, na wynadgrodzenie, i na kilka miesięcy więzienia, w którym mógł rozmyślać o rychliwéj sprawiedliwości Bożéj.

Gospodarstwo.

Pozimkowa pasza dla pszczół.

Zaraz z pozimku, kiedy promienie słoneczne poczynają ziemię ogrzewać i pszczoły do ruchu pobudzają, a rośliny żadnych jeszcze nie dostarczają im pokarmów — w téj porze nader ważną jest rzeczą karmienie i utrzymanie pszczół małym kosztem. Rossyanie mają na tę porę roku paszę pożywną, smaczną i tanią, a nadewszystko bardzo stósowną w pasiekach rossyjskich, składających się czasem z kilku tysięcy ulów. Tą paszą jest mąka rżanna miałka, niepytlowana, którą w następujący sposób pszczołom dają: Biorą korytka wązkie a długie, i sypią w nie na dwa cale grubo owéj mąki. Pszczoły, osobliwie przy pięknéj pogodzie, gromadnie się rzucają na tę mąkę, jakby na jaką łakoć, tarzają się w niéj i tak omączone wracają do ulów. Ale nie tylko smaczną paszą jest dla nich ta mąka, lecz służy im jeszcze za materyał do składania zarodku; a pszczoły robocze wolą tę karm niż swoje zapasy w ulu, bo te przez zimę częstokroć już opleśniały i skwaśniały. Tę paszę trzeba pszczołom tak długo dawać, aż dopóki same nie poprzestaną iść na nią, czyli dopóki topole wierzby, orzeszyna i inne rośliny nie dostarczą im pokarmu świéższego, pożywniejszego i smaczniejszego; może to trwać parę tygodni, co na jeden ul dwa lub trzy funty mąki kosztuje. Ponieważ zaś pszczoły w téj porze, jak doświadczenie uczy, lubią pić, przeto należy obok mąki postawić napój: jestto mieszanina zrobiona z małéj ilości miodu, rozpuszczonego w wodzie gotowanéj. Daje się zaś ten napój pszczołom w następujący sposób: napełni się wprzód korytko wązkie a długie wiorkami drobnemi z pod hebla i na te dopiero się leje ta woda z miodem. Pszczoły wnet zwietrzą ten napój i skwapliwie się do niego garną. — Jest to tani pokarm i nie kosztuje wiele pracy i zabiegów; dlatego zalecamy go pszczelarzom.

Gotowanie ziemniaków parą.

Ziemniaki, a osobliwie wodnite, są daleko smaczniejsze i zdrowsze, jeżeli się gotują nie w wodzie, lecz na parze wodnéj. Ten sposób gotowania łatwy i prosty jest następujący: W garnek, w którym ziemniaki mają być gotowane, leje się na półtora lub na dwa cale wody na dno i sypie perek, potém stawia się garnek na żelaznéj blasze lub kratce o trzech lub 4ch nóżkach, nad dobrze rozpalonym ogniem, przykrywszy go wprzód szczelnie, żeby para z pod pokrywki nie wychodziła. Mała ilość wody, znajdująca się na spodzie, zaczyna nagle wreć i zamienia się w parę, którą ziemniaki zmiękczone i dobrze ugotowane, daleko są smaczniejsze i zdrowsze, aniżeli gotowane w wodzie.

Sposób na krowy niespokojne przy doju.

W wilią dnia, kiedy masz krowę doić, podwiąż jéj ogon sznurkiem w trzech miejscach: u góry, w środku i u dołu. Trzeba zaś ile możności mocno podwiązać, ale nie aż do krwi. Na drugi dzień,

mając krowę doić, odwiąż te trzy sznurki, a krowa będzie skromnie przy doju stała.

Sposób na myszy.

Znanych sposobów na myszy nie używają częstokroć, chociaż są skuteczne, dla tego że szkodzą psom i kotom, jak np. fosfor. Sposób, który tutaj podamy, nie jest szkodliwy tym zwierzętom, a ma te zalety, że zatrzymuje przez długi czas swoją siłę i że wszędzie go zastósować można; jest zaś następujący: Bierze się ziarnka korbalowe, otwiera się każde po jednéj stronie, kładzie w ten otwór małą ilość oka wroniego, i zakłada się tu i owdzie na zagonach oziminnych, jarzynnych i innych, jako też w inspektach, szpalerach, które w zimie od myszy bywają nagryzane. Środek ten jest skuteczny i przez długi czas zatrzymuje swoją siłę.

Rozmaitości.

Zdanie włóczęgi.

Jeden nałogowy włóczęga, co nic nie robił, tylko włóczył się z kąta w kąt, i nowiny zbierał, i plotki wszędzie roznosił, a miał się z tego bardzo dobrze, mawiał: Gdyby mi przyszło wybierać: czy sobie dać odciąć nogi, czy głowę, wolałbym poświęcić głowę. Bo na cóż potrzebna? tylko przeszkadza człowiekowi do szczęścia. — Czyż nie widzimy, jak się ludziom bez głowy dobrze powodzi? a jak ci co ją mają, źle na tém wychodzą? Dobre nogi i dobry apetyt, to grunt! to prawdziwe szczęście! a grzbiet giętki i czoło wytarte, to talenta!

Nogi są wszystkiém, bez nich do niczego się nie dojdzie, bez nich nie możnaby się włóczyć i zbijać bąków.

Niech Bóg nas zachować raczy od podobnych niedorzeczności, a osobliwie od wałęsania się i włóczenia niepotrzebnego, aby czas tylko zabić, bo to jest rodzajem brzydkiego próżniactwa.

Nasza ogólna wada.

Każdy naród sam siebie i kocha, i na pierwszym ma względzie. My tylko jedni sami sobą gardzimy. Co tylko obce, poważamy; co tylko nasze, mamy za nic i ledwo nie nogami depcemy.

Pieniądze.

Złoto i śrebro z istoty swojéj prostym są kruszcem; myśmy im nadali wartość; użycie zaś czyni je dobremi lub złemi.

Zazdrość.

Wszyscy sobie zazdrościm, lecz to najlepsza, iż nie mamy sobie wcale czego zazdrościć.

Prawdziwe szczęście na tém zawisło, aby przestawać na swojém, a cudzego nie pragnąć. To zrodzi w nas prawdziwy spokój; a prawdziwy spokój wewnętrzny jest prawdziwém szczęściem na świecie, którego ludzie znać niechcą, choć wszyscy za niém gonią.

Zdania moralne.

1. Ten, który grzmi po nad obłoki, umie wznieść schylonego ku ziemi, a zetrzeć na proch gardzącego schylonym.

2. Bezbożny chléb, gdy z cudzych ziarnek.

3. Zbogaci się ten łatwo, kto się skromnie obchodzi.

4. Najdoskonálszy człowiek ten jest, którego mądrość prowadzi w każdém działaniu i kroku, który wprzód uważa, niż działa, i wie co rozpocząć, a co na czas dalszy odłożyć należy. Daje się dobréj radzie powodować mąż prawy, ale ten, który i działać nie umie, i dobréj rady słuchać nie chce, niepotrzebnym jest ziemi ciężarem. —

5. Skarbem jest najszacowniejszym cnotliwy sąsiad, zły rówien powietrzu.

6. Jeźli chcesz być majętnym, pamiętaj na to, iż nie dosyć jest pracować, ale ustawicznie pracować potrzeba. Pracuj, a nie będziesz w potrzebie.

7. Masz dom, siedź w nim; — masz pole, doglądaj go; — masz wołu, używaj go do pracy; — narzędzia gospodarskie utrzymuj w całości, żebyś się i bez cudzych obył. Nie odkładaj do jutra, co dziś zdziałać możesz. Człowiek leniwy nie napełni stodoły, a kto pracę odwleka, sam się dobrowolnie kaleczy.

8. W Lipcu trzeba myślić o Styczniu.

9. Nie masz droższego skarbu nad żonę poczciwą, nierządna najsurowszém jest utrapieniem. Zniszczy ona jak płomień pożérający męża swego, i wprawi przed czasem w zgrzybiałość.

10. Nie wab w dom gości, ale gdy przyjdą, przyjmij wdzięcznie. Nie zabieraj ze złymi towarzystwa, cnotliwych zaś od siebie nie odstręczaj.

11. Język wstrzemięźliwy drogim jest skarbem. Milczeniem poznają się ludzie; łżąc innych, sam zelżonym zostać możesz.

12. Złe imie, jest to ciężar; — łatwo go można podnieść, ciężko nosić, a pozbyć się niepodobna.

13. To pan zdaniem mojém,
Co przestał na swojém.

(Kochan.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)